

Patryk Dopke

I MSU, filologia klasyczna

## *Południe z Auzoniuszem*

Aktorzy:

młodzieniec Tytus,

brat zakonny Bogumił,

mnich sprawujący nabożeństwo,

gospodarz Gerwazy,

gospodyni Sabina.

Tytus: Hola Hola! To dziś idziemy do świątyni na nabożeństwo.

Sabina: Poczekajcie – muszę jeszcze wyciągnąć z pieca placek i obsypać go owocami.

Tytus: Dzięki, mammo. Dzięki za tak solidne śniadanie – jajecznica, kielbaski z zasmażaną cebulą... mmmm... I jeszcze mówisz, że przygotowałaś placek.

Sabina: No przecież po nabożeństwie zaprosiłeś mnicha Bogumiła.

Tytus: No prawda, ale że mamusia tak o wszystkim myśli?

*Tytus, Sabina i Gerwazy udają się przez zaspy śniegu do kościoła. Wchodzą. Ludzie powoli już się gromadzą, a brat zakonny krąży po kościele, aby pozapalać wszystkie kandelabry ze świecami. Gdy jest z tyłu kościoła, zauważa Tytusa. Witają się.*

Tytus: Szczęść Boże, miło Ciebie zobaczyć!

Bogumił: Witaj!

Tytus: Wszystko przygotowane do nabożeństwa?

Bogumił: Tak! Choć nie było łatwo. Ojcowie od pewnego czasu korzystają z tekstów patrystycznych, sięgają po różne hymny i inne cudenka z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Również i dzisiaj będzie odczytana *Modlitwa Auzoniusza*.

Tytus: O, to ciekawe!

Bogumił: A ile było z tym przygotowań! Ile ojcowie toczyli dyskusji! Czy to poeta chrześcijański, czy może pogański? Ale łączyło go wiele z poetami chrześcijańskimi – jego uczniem był Paulin z Noli, który jest w Kościele przecież czczony, więc opat zdecydował, że *Modlitwę* Auzoniusza zawrzemy w dzisiejszym nabożeństwie.

Tytus: Brzmi interesująco. O, widzę, że rodzice zajęli już miejsce w stallach, więc idę do nich. Do zobaczenia później.

*Po kilku minutach rozpoczyna się nabożeństwo. Na dworze biały śnieg, nic więc dziwnego, że gdy weszliśmy do kościoła, było bardzo ciemno. Ale w końcu zabrzmiał dzwon zwiastujący początek procesji. Organy zagrzmiały niczym piorun z góry, a procesja w kadzielnianym dymie udaje się do prezbiterium. Nieszpory rozpoczęte, mnisi odśpiewują psalmy – ich jasny, czysty śpiew sprawia, że czujemy się jak w niebie. I wreszcie Tytus słyszy:*

Celebrans: W łączności z Kościołem oczekującym już zbawienia, wsłuchajmy się modlitwę starszego brata w wierze – Auzoniusza.

*Tytusowi ciarki przeszły po plecach. Z wielką uwagą słucha.*

Celebrans: Wszechmocny, znany mi tylko myślą oświeconą!

Nie znany złym, a każdemu znany pobożnemu!

Tyś bez początku, bez kresu, ponad czas tyś wieczny,

Co minął i co nadejdzie. Postaci i miary

Twojej ni myśl zdolna pojąć, ni język wysławić.

Oglądać ciebie wprost może, rozkazów twych słuchać

I na prawicy ojcowskiej przy Tobie zasiadać

Sam Stwórca świata, sam będąc przyczyną stworzenia,

On – Słowo Boga, Bóg Słowo, wcześniejszy od świata,

Który miał jego być dziełem; poczęty już wtedy

Gdy czasu jeszcze nie było. Zrodzony, nim niebo  
Zorzą splotęło, rumianą zabłysło jutrzenką.  
Bez Niego nic się nie stało, a wszystko przez Niego.  
Tron Jego w niebie i u stóp Jego leży ziemia,  
Morze i nocy ciemności nieprzebranych chaos.  
Nie spocznie, sam wszystko wprawia w ruch, ożywia bezwład.  
On – z Ojca niezrodzonego Bóg, co pychy ludzkiej  
Grzechem obrażon człowieka wrócił nieb królestwu  
Czci od lepszego potomstwa przybranego pragnąc.  
Jego to widzieć pradziadom, a przezeń oglądać  
I Ojca było zwolone. On też w postać naszą  
Raczył się wcielić i zniósłszy twardą śmierć wśród szyderstw  
Dowiodł, że jest do wiecznego życia tor powrotny  
I że nie tylko tam dusza wraca, lecz i całe  
Ciało w niebiańską wstępuje krainę, i próżne  
Grobu zostawia schronienie w pustej ziemi skryte.  
Ojca Synu najwyższego, nasz Zbawco czasów  
Tobie Rodzic ojcowskie wszystkie przyznał moce,  
Nie pozazdrościł ci żadnej, dał ci pełnię darów.  
Otwórz tym prośbom mym drogę, zanieś je do Ojca:  
Ojcze! Odporne mi serce daj na wszystkie złości,  
Odwróć ode mnie wężowy zgubny jad przeciwny.  
Wystarczy, że Ewę raz już wąż skusił zdradliwie  
I przy niej uwiódł Adama. My, późne ich wnuków  
Potomstwo, przez prawdomównych wieszczone proroków,  
Niech ujdziem paści podstępnych śmiertcionośnych żmii.  
Otwórz mi drogę wiodącą do nieba, gdy wyjdę  
Z niewoli ciała słabego; tam, gdzie czystych niebios  
Mleczna mknie ścieżka nad chmury wietrznego księżycy,  
Którą praojce zdążali zbożnie, jechał niegdyś  
Eliasz porwany w kwadrydze w powietrze, do nieba,  
I Henoch, jego poprzednik, szedł z ciałem nietkniętym.  
Daj, Ojcze, światła wiecznego spodziewane szczęście.  
Bo nie przysięgam na bogów kamiennych; na jeden

Ołtarz czcigodnej świętości spoglądam, ofiarę  
Życia ci niosąc bez skazy, uznając i ciebie  
Za Ojca Pana i Boga jednorodzonego,  
I Ducha obu wspólnego, co latał nad wodami.  
Daj, Ojcze, też przebaczenie, oczyść serce żalem.  
Bo nie trzewiami cię bydła ani krwi rozlewem  
Proszę, ni wołę twą badam z wnętrzości tajemnic.  
Błędom podległy unikam grzechu i chcę raczej,  
Niż mogę, pewny być chwały, żem dobry i czysty.  
Racz sądzić duszę wyznawcy, bo ciała upadków  
W cichym odrzekam się żalu, a trwoga głęboka  
Serce mi trapi, gdy męki grożące nam w piekle  
Rozważa, i dusza też cierpi na myśl o swej śmierci.  
Daj Ojcze, niech się tych naszych próśb pragnienia ziszczą:  
Bym się zbyt o nic nie lękał z chciwości, tym kontent,  
Co starcza; bym nic niecnego nie chciał, nie był sobie  
Wstydu przyczyną; bym drugim nie czynił. Czego bym  
Sam doznać nie chciał. Niech wina mnie nie tknie prawdziwa,  
Ni lży wątpliwa; bo mała różnica, czym winien  
Istotnie, czy podejrzany. Niech krzywdy wyrządzać  
Nie muszę, lecz mam bezpieczną możliwość czynić dobrze.  
W jedzeniu i stroju daj skromność, u przyjaciół miłość,  
Niech ojcem będę bez miana tego naruszenia.  
Oddal ode mnie i serca, i ciała cierpienia.  
Członki niech zwykłą swą pełnią powinność.  
I korzyść uszczerbku niech żadnego nie dozna przez straty.  
W spokoju niech trwam bezpiecznie, za nic mając ziemskie uroki.  
Gdy życia przyjdzie godzina ostatnia,  
Niech serce szczerze nie boi się śmierci, ni pragnie.  
Gdy więc twej łasce się wydám czysty od win skrytych  
Wszystko porzucę; bo dla mnie szczęściem będzie tylko  
Na sąd twój czekać z nadzieją. A póki czas jego  
I dzień powoli się zbliżać będzie, pędź ode mnie  
Daleko węża zasadzkę i grzeszne przynęty.

Te prośby zbożne, lecz trwożne w poczuciu przewinień,  
Poprzyj, o Synu łaskawy, u Ojca wiecznego.  
Tyś Zbawcą, Bogiem i Panem, myślą, chwałą, Słowem,  
Tyś z prawdziwego prawdziwym Synem, światłem z światła,  
Z Ojcem wiecznym trwającym tyś królem na wieki,  
Ciebie Dawida śpiewami dźwięczne sławią pieśni,  
A głosy w niebo bijące wtórzają echem. Amen.

*I nastala cisza. W uszach Tytusa dźwięczą wciąż słowa dostojnej modlitwy, wypowiedziane pewnym, dźwięczącym głosem celebransa. Tytus myśli sobie: „Jak wiele teologii zawiera ta modlitwa!” Następują dalsze śpiewy psalmów. Tytus napelniony jest mistyczną atmosferą całego skupionego na modlitwie kościoła. Gdy nabożeństwo się kończy, organy wykonują majestatyczne forte. Ktoś wychodzi, ktoś udaje się do ulubionych ołtarzy, ktoś klęczy. Gdy brat Bogumił gasi kandelabry z tyłu świątyni, Tytus prosi go:*

Tytus: Ta modlitwa to czad! Byłem tak nią oszołomiony, że nie wszystkie poruszone wątki zapamiętałem. Mógłbyś przynieść do nas jej tekst?

Bogumił: Oczywiście, do zobaczenia za chwilkę u was.

*Tytus wraz z rodzicami wraca przez śnieżne zasy do domu. Rozmawia z rodzicami, cieszą się beztruską aurą zimy, wraz z ojcem naradza się, którą nalewką poczęstują dzisiaj szacownego gościa. Po powrocie do domu widzą, że Sabina gotuje już wodę. Tytus rozkłada talerze i sztucce. Szczeka pies, to zapewne Bogumił dotarł już do nich. Z wejścia do domu dochodzi głos Gerwazego:*

Wszelki duch Pana Boga chwali. Witaj, bracie!

*Bogumił ściąga płaszcz, zajmuje swoje ulubione miejsce. Mieszkanie wypełnia zapach kawy. Sabina wnosi upieczony rano placek, zajadają się nim, śmieją się, a po jakiejś pół godzinie Bogumił wyciąga tekst modlitwy.*

Tytus: Zobaczcie, ileż teologii w tej modlitwie! Już na samym początku odwołania do Ewangelii Janowej – Chrystus nazwany jest Słowem.

Bogumił: O tak, to bardzo cenne wątki, mówią one o preegzystencji Słowa – a więc o tym, że istniało wcześniej niż świat.

*Przeglądają tekst dalej*

Sabina: O proszę! I nawet pojawia się wątek Adama, Ewy oraz ich skuszenia przez węża.

Bogumił: Tak. To bardzo zwinny poeta. Stary Testament łączy z Nowym.

Gerwazy: A oto prorocy, i Eliasz jadący do niebios!

Bogumił: No właśnie – skoro Auzoniusz tak bardzo jest obeznany w Piśmie Świętym, to stwierdzamy wraz z mnichami, że chyba musiał być chrześcijaninem.

Sabina: Patrzcie, jest przedpoście, i jakże ten tekst pięknie pasuje do tego okresu – tyle tam próśb o to, by ustrzec się grzechu, by trwać w czystości.

Bogumił: O tak. Bardzo ugruntowana eschatologia, ale też trynitologia. A co ciekawe – utwór kończy apostoelskie słowo Amen. W tym duchu można uznać ten utwór za wyznanie wiary.

Tytus: A Bogusiu! Może coś wiesz o życiu tego Auzoniusza?

Bogumił: Owszem. Jego pełne imię to Decymus Auzonius Magnus. Wiadomo, że zmarł mając koło 90 lat w 394 roku. Pochodził z Galii, był wybitnym łacińskim poetą o bardzo bogatej i różnorodnej twórczości. Ponadto był sławnym nauczycielem – do grona jego uczniów należeli cesarz Walentynian I, a także – co powiedziałem już Tytusowi w kościele – biskup Paulin z Noli. Bardzo się ze sobą przyjaźnili i wiele korespondowali.

Gerwazy: Ale spójrzcie, jaka dojrzałość teologiczna. Mimo, że to przecież dopiero IV wiek.

Bogumił: No właśnie – popatrzcie, że tworzy krótko po edykcie mediolańskim.

Tytus: Edykt mediolański? Który to dokładnie rok?

Bogumił: 313. Teologia nie była jeszcze rozwinięta, a ówczesni poeci – na przykład święty Ambroży – pisali ze świadomością, iż ich poezja ma trafić do prostego ludu. Dlatego też odwoływali się do wierzeń ludowych. Zaczynała jednak stopniowo krystalizować się również poezja bardziej ambitna. Dowodzi tego właśnie Auzoniusz, choć daleko, daleko od niego, w Hiszpanii tworzył przecież Prudencjusz. W jego dorobku znajdujemy przepiękne utwory liryczne, hymny ku czci męczenników, eposy dydaktyczne i polemiczne, a także barwne epigramaty. Ale! Chciałbym was też zaskoczyć. Przyniosłem jeszcze jeden utwór Auzoniusza, taką niespodziankę!

Tytus: Oooo, ciekawe jaki?

Bogumił: Dziś w kościele usłyszeliście chrześcijański utwór Auzoniusza, to jednak jest on tradycyjnym poetą rzymskim. Opiewał piękno przyrody, pisał o miłości do bliskich, żartował, układając z wierszy Wergiliusza centoniczną opowieść o weselu, tworzył zagadki, popisywał się znajomością dziejów wojny trojańskiej czy myśli siedmiu greckich mędrców.

*Brat Bogumił wyciąga kolejny tekst i zwraca się do Gerwazego:*

Tak się pięknie składa, że Twoja żona na imię ma Sabina, dokładnie tak jak ukochana małżonka Auzoniusza. Może przeczytasz?

*Gerwazy zgadza się i czyta:*

Tak, jak żyliśmy, miła, żyjmy do końca, strzegąc  
Imion przyjętych niegdyś w komnacie naszych zaślubin.  
Niech żaden nie sprawi dzień, aby nas wiek przemienił.  
Niech zawsze dla ciebie młodzieńcem będę, a ty dla mnie – dziewczyną.  
Choćbym posunął się w latach dalej niż Nestor, a ty  
Choćbyś się wiekiem zrównała z dawną Sybillą Kumejską –  
Po cóż mamy rozmyślać, czym jest starość sędziwa?  
Lepiej znać życia treść, niż jego lata obliczać.

Tytus: No teraz to mnie zabiliście. Nie spodziewałbym się takiego wiersza spod pióra tegoż samego pobożnego poety!

Bogumił: Sabina była piękną kobietą. Niestety zmarła, nie dożywszy trzydziestu lat. Zostawiła Auzoniusza z dwójką małych dzieci. Nigdy jej nie zapomniał, nigdy nie przestał do niej tęsknić. Nigdy nie ożenił się po raz drugi.

Sabina: I nigdy więcej nikogo nie pokochał? Przecież przeżył tak długie życie!

Bogumił: Jak się wydaje, darzył wielkim, serdecznym uczuciem Bissulę – młodą Germankę, wziętą do niewoli w czasie wyprawy Walentyniana przeciwko Alamanom. Auzoniusz, który towarzyszył cesarzowi jako wychowawca jego syna, młodego Gracjana, otrzymał barbarzynekę w darze od władcy. Była młoda, bezbronna, krucha... Píše o jej niebieskich oczach, złotych włosach... i o tym, że wyjątkowo szybko i dobrze opanowała łacinę.

Sabina: A on ją uczył, prawda? To był naprawdę dobrym nauczycielem. I miał wielkie serce.

Tytus: O mamusiu! Ile wspólnych elementów z tym Auzoniuszem 😊!

Bogumił: W czasie tej wyprawy u boku Walentyniana, w 368 roku Auzoniusz płynął rzeką Mozellą do Trewiru. Opisał ich podróż w poemacie Mozella. Zachwyca się w nim pięknem rzekę, chwali jej silny prąd, czystość wody, obfitość ryb, malownicze brzegi.

Sabina: Ooo, to widzę, że Auzoniusz jest bardzo ekologiczny!

Gerwazy: I zna się na rybach! Może też lubił posiedzieć sobie z wędką, z dala od spraw tego świata?

Bogumił: No właśnie. Co ciekawe, prawdopodobnie nie było wówczas żadnego katalogu ryb zamieszkujących Mozellę, a on przecież wymienia liczne ich nazwy. Obserwuje też dziewczynę, która przychodzi na brzeg i podziwia swoje odbicie w falach. O tak, kocha przyrodę! Zachwyca się echem, zaciekawia go, jak ptak nawołuje ptaka, wsłuchuje się w bzyczenie pszczół... Można powiedzieć, że to poeta bardzo subtelny, wnikliwy i płynny. Że umie kochać życie i bliskich.

Gerwazy: A można o tych rybach poczytać po polsku?

Bogumił: Tak, poemat Mozella przetłumaczył na język polski wielki filolog, profesor Mieczysław Brożek. Jest on opublikowany w czasopiśmie „Meander”, w 1986 roku...

Tytus: Bogusiu drogi! Gdy kiedyś zmienisz klasztor, będę tęsknił za Tobą, jak Auzoniusz za swoim uczniem – biskupem Paulinem 😊.

#### Literatura:

##### Przekłady:

Auzoniusz, *Do żony*, tłumaczenie Z. Kubiak, [w:] tenże, *Muza rzymska*, Warszawa 1974, s. 147-148; [w:] tenże, *Literatura Greków i Rzymian*, Warszawa 1999, s. 608-609.

Auzoniusz, *Modlitwa*, tłumaczenie M. Brożek, komentarz M. Starowieyski, [w:] M. Starowieyski (red.), *Muza chrześcijańska*, t. 1-3, Kraków 1992, t. 2. *Poezja łacińska starożytna i średniowieczna*, Kraków 1992, s. 40-43.

Auzoniusz, *Mozela*, tłumaczenie i opracowanie M. Brożek, „Meander” 41 (1986), ss. 85-95, 153-158.



Opracowania:

Cytowska M., Szelest H., *Literatura rzymska. Okres cesarstwa*, Warszawa 1992, zwł. s. 506-515.

Krynicka T., *Decymus Magnus Auzoniusz w świetle własnych utworów*, Pelplin 2014.

Mantke J., *Auzoniusz*, [w:] A. Świderkówna (red.), *Słownik pisarzy antycznych*, Warszawa 1990, s. 109-111.

Stabryła S., *Chrześcijański świat poezji Prudencjusza*, Kraków 2011.

Starowieyski M. (red.), *Muza chrześcijańska*, t. 2. *Poezja łacińska starożytna i średniowieczna*, Kraków 1992.

Swoboda M., Danielewicz J., *Modlitwa i hymn w poezji rzymskiej*, Poznań 1981.